Nr. 134. We Lwowie, — Środa dnia 15. Czerwca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 14 czerwca.

Tagblatt Szepsa donosi, że ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się znown procedurą cywilną i przedłoży wkrótce Radzie państwa jedną partję tejże, a to o postępowaniu drobnostkowem aż do 500 zł.

Zgromadzenie wyborców miasta Kladno uchwaliło wezwać hr. Kaunica, młodoczecha, ażeby albo wstąpił do klubu czeskiego, albo złożył mandat.

Ciekawiśmy, czy młodoczescy secesjoniści spełnią groźbę swoją i złożą mandaty swoje do Rady państwa „aby lud mógł zawyrokować o polityce klubu czeskiego" — tj. aby ich napowrót wybrał i tym sposobem secesjonistom a nie klubowi słuszność przyznał.

Wczoraj miały się w Kroacji odbyć wybory do sejmu w 37 okręgach wyborczych.

Sprawa pojedynku p. Kościelskiego z tajnym radcą Bitterem, o którym jużeśmy między kronikarskiemi wiadomościami donieśli, może mieć dalsze następstwa. Powód do pojedynku dało, jak wiadomo, przemówienie się ministra Puttkamera z posłem Kościelskim w pruskiej Izbie panów, przy sposobności rozpraw nad ustawą o nowych powiatach w Poznańskiem. Otóż obecnie donosi *Frankf. Ztg.*, iż jest to prawdopodobnem, że przed kratki sądowe powołany także zostanie minister Puttkamer w charakterze oskarżonego, gdyż on to wyrażeniem swojem „żaden gentleman nie pozwoli, aby się z nim obchodzono w ten sposób" dał wskazówkę, czy też niejako rozkaz swemu podwładnemu Bitterowi, aby się pojedynkował.

W Serbii przyszło niestety do tego, że na czele rządu stanął znowu Risticz, gorący jak wiadomo zwolennik Rosji. Przyjaciele Austrji pocieszają się wprawdzie, że król powołał Risticza tylko dla tego, iż postawiwszy oszczędność jako podstawę swego politycznego programu, zdoła on doprowadzić do porządku opłakany stan finansów serbskich, i że przeto sprzeczność prądów rosyjskiego i austrjackiego zostanie złagodzona, lecz presja, jaką na politykę wywarła królowa Natalia swym ostentacyjnym wyjazdem na Krym, każe się jednak domyślać, że rubel rosyjski pobił tu stanowczo austrjackiego guldena i że na rusofilską politykę nowego gabinetu nie trzeba będzie długo czekać.

Pester Lloyd, omawiając powrót Risticza do władzy, wynurza przekonanie, że żaden serbski minister, ktokolwiekby nim był, nie będzie w stanie zewnętrznej polityki Serbii sprowadzić z torów dotychczasowych, które jej interes własnej egzystencji wskazuje. Korespondent wiedeński tegoż samego pisma twierdzi zaś, że król robi z Risticzem ostatnią próbę, aby nareszcie i lud serbski i Europa nabyły przekonania, co on właściwie wart. Dotychczasowe „klajstrowanie" niedomagań gabinetu Garaszanina, nie doprowadziło do celu, trzeba więc było dopuścić do zmiany stanowczej, choćby ona tylko krótki czas trwać miała, a tak skończyć z Risticzem raz na zawsze. Rosyjska prasa zacznie piać hymn tryumfalny, lecz nie pociągnie to za sobą — zdaniem korespondenta — żadnych istotnych następstw w zewnętrznej polityce Serbii.

Czy to tylko nie złudzenie?

Z Wiednia donoszą, że tamtejszy świat dyplomatyczny, a niemniej opinia publiczna zajęte są od soboty wyłącznie ewentualnością katastrofy w Berlinie. Panuje tam przekonanie, że dnie a może godziny cesarza Wilhelma są policzone, gdyż nawet chwilowe polepszenie stanu zdrowia cesarza Wilhelma nie może dawać otuchy trwałości, pomimo że cesarz już obecnie najściślej trzyma się dyspozycyj lekarzy. Obawy polegają na tem, że w wieku cesarza każda choroba odnawia wszystkie inne dolegliwości i atakuje cały organizm, który niema już siły oporu.

Stan następcy tronu nie przestaje być także groźnym. Wiedeńskie powagi lekarskie oświadczają, że nawet w tym wypadku, jeżeli u następcy tronu narośl w krtani niema dotychczas charakteru zabójczego, to przecież charakter taki przybrać może. Operacja zupełna jest niemożliwą, zagrażałaby życiu, operacje częściowe zaś mogą się udawać i chwilową przynosić ulgę, lecz narośl odrasta, a powtarzanie operacji może wywołać stan zapalny i gangrenę.

Obawiają się tam, że na wypadek, gdyby zgon cesarza Wilhelma nastąpił z końcem b. m., mogłaby nawet i podróż arcyksięcia Rudolfa do Galicji zostać odłożoną.

Rząd niemiecki nie przestaje ścigać Alzatczyków za sympatje francuskie. Świeżo donoszą z Berlina, że nawet jeden z członków alzacko-lotaryńskiego Wydziału krajowego noszący czysto niemieckie nazwisko Tischmacher, został oskarżony o zbrodnię stanu.

Legitymistyczne stronnictwa we Francji postanowiły na naradzie przywódzców u hr. Paryża w Londynie, udzielać poparcia gabinetowi Rouviera i nakłaniać go do umiarkowanych i bezstronnych rządów. Postanowiły także działać bezwarunkowo w kierunku utrzymania pokoju zewnętrznego.

Francuski minister handlu Dutresme zaprzeczył pogłosce o odroczeniu wystawy powszechnej do następnego roku.

W sprawie angielsko-tureckiej konwencji co do Egiptu, ponawia się wiadomość, która już przed kilku dniami w dziennikach obiegała, tj. że wskutek protestu Francji i Rosji, sułtan nie chce podpisać traktatu w sprawie Egiptu.

W tej samej sprawie donosi *Standard*, że na zarzuty, podniesione przez posła francuskiego przeciw konwencji w sprawie egipskiej, odpowiedział wielki wezyr, iż Porta najchętniej podpisze taką samą konwencję względem Tunisu.

Włochy popierają konwencję.

Kreteńczycy wysłali do Konstantynopola deputację z memorjałem, domagającym się w kilku punktach większego uwzględnienia interesów chrześcian na Krecie. Deputacja ta przybywszy do Konstantynopola zgłosiła się do ambasad angielskiej, niemieckiej i włoskiej, lecz nie została przyjętą. W. wezyr oznajmił deputacji, że Porta na żądania jej tak długo nie może dać odpowiedzi, dopóki odezwy, wzywające ludność do odmowy podatków, nie zostaną odwołane. Dopiero wtedy, gdy Kreteńczycy upokorzą się i wejdą na drogę ścisłej legalności, będzie mogła Porta uczynić zadość ich żądaniom.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Przygotowania we Lwowie postępują w przyspieszonem tempie. Zabrano się już do wystawienia bramy tryumfalnej naprzeciw gmachu namiestnictwa, gdzie zamieszka arcyksiążę Rudolf, i na Wysokim Zamku.

Lwowski gr. kat. konsystorz metropolitalny wezwał duchowieństwo, aby w strojach liturgicznych jak najliczniej przybyło na uroczystość położenia kamienia węgielnego dla nowego gmachu seminarjum przez cesarzewicza.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Koła literackiego, przyjęto do wiadomości uchwałę komitetu miejskiego, dotyczącą przyjęcia reprezentantów obcej prasy we Lwowie. W „Kole" będzie biuro komitetu dziennikarskiego. W sobotę 2. lipca wieczorem odbędzie się w lokalu Koła przyjęcie przybyłych gości, a w niedzielę 3. lipca uczta na ich cześć. W uczcie prócz gości i honoracjorów będzie mogło wziąć udział co najwięcej 80 osób. Uczta odbędzie się między godz. 6—9 wieczorem. Przygrywać ma kapela „Harmonii". W czasie pobytu arcyksięcia przez trzy dni balkon Koła będzie rzęsiście oświetlony światłem gazowem.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu dziennikarskiego.

P. Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, nadesłał już partycję głosową do polskiej kantaty na przyjęcie arcyks. Rudolfa. Prezydjum magistratu zarządziło rozpisanie nut na głosy, w celu rozesłania ich zaproszonym towarzystwom muzycznym i amatorom, którzy swój współudział w kantacie zapowiedzieli. Dotąd zgłosiło się 216 śpiewaków, którzy w znacznej części znajdą pomieszczenie w salach szkolnych w ratuszu.

Zamierzony jest także koncert, który się odbędzie w niedzielę 3. lipca w południe.

Zamek *w Podhorcach* przygotowuje się obecnie na przyjęcie następcy tronu i z powodu restauracji zamkniętym jest dla publiczności. Na razie stemplują tylko jedną z baszt, która się zarysowała, i naprawiają ważniejsze uszkodzenia w dachu. Później zostanie przeprowadzoną gruntowna restauracja zamku.

Z Dąbrowy donoszą, iż tamtejsza Rada powiatowa wybrała celem złożenia hołdu cesarzewiczowi deputację, złożoną z pp. Józefa hr. Męcińskiego, właśc. dóbr; Jana br. Konopki, właśc. dóbr; Sew. Kisielewskiego, właśc. dóbr; ks. H. Otowskiego; ks. L. Kozika; ks. J. Kasprzaka; J. Mermela i Tom. Wilka, włościan z wsi powiatu dąbrowskiego.

Rada powiatowa *w Jaśle* wysyła w tym samym celu do Tarnowa deputację, złożoną z pp. Stan. Kotarskiego, właśc. dóbr; Stan. Przyłęckiego, właśc. dóbr; ks. J. Kopystyńskiego, Ap. Przyłęckiego, właśc. dóbr i włościanina Franciszka Dubiela.

Rada powiatowa *w Podhajcach* wybrała deputację, złożoną z pp. Edmunda Lityńskiego, właśc. dóbr; Kaz. Zaremby, właśc. dóbr; Em. Torosiewicza, właśc. dóbr i Edw. br. Hohendorfa, właśc. dóbr, która uda się na powitanie cesarzewicza do Krakowa i Lwowa, a później ze stacji w Monasterzyskach wspólnie z deputacjami gmin powiatu, złoży hołd następcy tronu.

Rada powiatowa *w Brodach* wybrała celem powitania arcyksięcia u granic powiatu, w przejeździe ze Złoczowa do Pieniak deputację, złożoną z pp. Sali Oktawa, Szczepana Padlewskiego, ks. A. Dawidowicza, El. Rosenthala i P. Martyszczuka.

Jeszcze w sprawie gorzelnianej.

(*Głos z ziemi Przemyskiej*).

Dotychczas więcej pracowałem lemieszem niż piórem i gdyby nie sprawa gorzelniana, żywo mnie obchodząca, byłbym się wcale do tej drugiej czynności nie zabierał. Szczególnie nie byłbym tego czynił po odbytych w kwietniu ankietach we Lwowie i Krakowie, bo uchwalone rezolucje zupełnie trafiały do mego przekonania i po części uspakajały.

Obecnie jednak pojedyńczo na ochotnika dają się słyszeć głosy o mglistej treści, z której jak gdyby przebijało przypuszczenie możliwości podniesienia obecnego podatku pauszalowego. Przejęty tedy trwogą, gospodarując przez lat 18 zawsze z gorzelnią, a widząc ciągły upadek gorzelnictwa, postanowiłem skreślić moje uwagi, które zresztą wcale nie będą odbiegać od orzeczeń wspomnianych ankiet gorzelnianych, a tylko może więcej rozwiną myśl przewodnią.

Myśl ta przewodnia, stanowiąca warunek *sine quo non* dalszej egzystencji, choć bardzo nędznej, naszych gorzelni rolniczych, warunek, bez którego wszystkie nasze gorzelnie muszą być zamknięte, jest, iż podatek obecny pauszalowy żadną miarą choćby o najmniejszy procent podniesionym być nie może. Najmniejsze podwyższenie podatku pauszalowego równałoby się zamknięciu wszystkich gorzelni rolniczych w Galicji, a to nie dla braku zysku na gorzelni, bo o tem oddawna u nas mowy być nie może, ale z powodu zanadto wielkich strat i ofiar, które pędzenie wódki by za sobą pociągało. Że z naszemi gorzelniami obecnie jest jak najgorzej, niepodlega żadnej kwestji i nawet przy wysokości obecnego podatku większa część gorzelni prawdopodobnie będzie musiała być zamkniętą, a jeżeli dotychczas to jeszcze na szersze rozmiary nie nastąpiło, to dlatego, że gorzelnie pędzono na illuzorycznych podstawach, na mocy niedokładnych rachunków, lub na niepewnych nadziejach, że spirytus pójdzie w górę.

Rok bieżący jest jaskrawym tego opłakanego stanu dowodem. Obecnie, w miesiącu czerwcu, w najbliższych okolicach Przemyśla, leży przeszło 10.000 cetnarów metrycznych kartofli niesprzedanych, producenci ofiarują je po 50 centów za 100 kilo z odstawą do gorzelni, a pomimo, że wielu zamknęło już gorzelnie dla braku produktów, lub je zamykają, nie znalazł się chętny nabywca nawet po tej niskiej cenie. Widocznem przeto, iż po tej cenie nie opłaca się przerabiać kartofle na wódkę, szczególnie, gdy brahy spożytkować nie można, bo za późno myśleć o nowej stajni opasowej.

Pewien właściciel posiadający obecnie jeszcze większą ilość kartofli na sprzedaż w Przemyskiem, nie wiedząc co z niemi począć, darował 1000 korcy na cel publiczny, a na wiosnę, w powiecie mościskim, kupowano kartofle po 40 centów za 100 klg. z odstawą do gorzelni.

Czy my gospodarze jesteśmy w stanie po tych cenach nadal kartofle produkować w drugim użytku po nawozie? Każdy, nawet mało fachowy na to zapytanie łatwo sobie odpowie.

Czy na prawdę kto może mówić o możliwości podniesienia podatku? Raczej nam dążyć do zmiany systemu obecnego opodatkowania, ponieważ zniżenie obecnego podatku nie jest możliwem.

Nie są to przesadzone, pessymistyczne zapatrywania, i aby się przekonać o rzeczywistym upadku naszego gorzelnictwa, wystarcza zestawienie statystyczne opłaconego w całym naszym kraju podatku gorzelnianego od lat sześciu.

Podatek ten w Galicji przyniósł:

w roku	1881	2,273.460 złr.
„	1882	2.425.610 „
„	1883	2,160.332 „
„	1884	1,943.132 „
„	1885	2,497.956 „
„	1886	2,657.818 „

Są to cyfry nadzwyczaj wymowne. Przypatrzmy im się bliżej. W ostatnim roku najwyżej osiągniętą kwotę podatkową przypisać należy wyjątkowo dobremu urodzajowi kartofli, jakiego w poprzednich latach nawet w przybliżeniu nie było, pomimo tego przeciętna suma wypłaconych podatków z ostatnich lat trzech, po podniesieniu podatku pauszalowego wynosi 2,032.969 złr., podczas gdy przeciętna z pierwszych lat trzech równała się 2,286.467 złr.

Widocznem przeto, iż wskutek podniesienia podatku produkcja spirytusu znacznie się zmniejszyła w Galicji, bądź przez zamknięcie pewnej części gorzelni, bądź też przez krótsze kampanie gorzelniane. A zmniejszenie to produkcji nie jest wcale nieznacznem, bo podatek został o przeszło 30% podniesionym, więc gdyby produkcja się była na tym samym stopniu utrzymała, byłby ten podatek wynosił w przecięciu około 2,900.000 złr; że zaś jest mało co więcej nad 2 miliony, przeto produkcja nasza okowity spadła prawie o trzecią część. A wypada tu dodać, że i rząd w tem podniesieniu także dobrego interesu w Galicji nie zrobił. Jeżeli w trzech latach tak ogromnie produkcja spirytusu się zmniejszyła, to, jak myślę, nie trzeba być pessymistą, aby śmiało utrzymywać, iż idziemy szybkim krokiem ku zupełnemu upadkowi gorzelnictwa. Konanie zresztą gorzelni już przy obecnym podatku się rozpoczęło, a podniesienie podatku miałoby chyba zasługę przyspieszenia końca, coby mogło mieć dobrą stronę, bobyśmy się nie męczyli.

Na szczęście nasze i pocieszenie, sprawą gorzelnianą nietylko my sami się zajmujemy; projekt podniesienia podatku obecnego pauszalowego przeraził także inne prowincje Austrji, które tej sprawy bacznie pilnują.

Na dniu 3. i 4. maja zebrała się w Wiedniu, pod przewodnictwem i za inicjatywą ks. Adama Sapiehy, ankieta gorzelniana. Obecni na niej byli delegaci Towarzystw rolniczych z Czech, Szlązka, Morawy, Karyntji, ze Lwowa i Krakowa. Delegaci z tych pierwszych prowincyj zgodzili się we wszystkich punktach z naszemi i jako główny fakt zostało przez wszystkich wspólnie stwierdzonem, iż gorzelnie nie są w stanie znieść najmniejszego powiększenia podatku pauszalowego. Na ankiecie tej obecnymi byli, oprócz zaproszonych przez ks. Sapiehę delegatów Towarzystw rolniczych, rzeczoznawcy z Czech, Szlązka i Morawy, zawezwani przez ministerstwo skarbu na ankietę, odbyć się mającą w kilka dni później. Z zawezwanych z Galicji stanęli na tę prywatną ankietę gorzelników pp. Starowiejski i Baczewski.

Wskutek przybycia tych panów, przedstawiono zgromadzonym kwestjonarjusz przez ministerjum ułożony, na który panowie ci w ankiecie ministerjalnej odpowiadać mieli. W kwestjonarjuszu owym postawił rząd za zasadę, iż potrzebuje większego dochodu ze spirytusu i zapytuje, wykluczając możliwość zaprowadzenia monopolu, czy byłoby stosownem, w razie niemożności podwyższenia podatku pauszalowego, zaprowadzić podatek konsumcyjny.

Delegaci Towarzystw rolniczych i rzeczoznawcy, zawezwani przez ministerstwo ze Szlązka, Czech i Morawy, wykluczając w zupełności możliwość zaprowadzenia wyższego podatku pauszalowego, odpowiedzieli na to pytanie, iż zasadniczo uważają za możliwe zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, jednakowoż, aby módz ostatecznie zawyrokować, musieliby znać w całej osnowie i we wszystkich szczegółach projekt ustawy, tyczącej się ewentualnego podatku konsumcyjnego. Zastrzegali przytem, iż w każdym wypadku w tej nowej ustawie gorzelnie rolnicze musiałyby być uwzględnione i pewne korzyści musiałyby być im przyznane, jak np. aby część spirytusu w nich wyrabiana była wolną od tego podatku. Do tych zapatrywań delegatów z sąsiednich prowincji przyłączyli się zupełnie wszyscy pp. delegaci ze Lwowa i Krakowa.

Jako rzecz pierwszej wagi dla sprawy gorzelnictwa, uważam postępowanie ręka w rękę z gorzelnikami Czech i Szlązka, bo interesa nasze na tem polu najzupełniej się schodzą a ewentualny podatek konsumcyjny znośniejszym by mógł być dla nas, niż dla naszych sąsiadów.

Obecnie, przy systemie pauszalowym, Czechy, Morawa, Szlązk mają te same co i my przy gorzelniach rolniczych opusty podatkowe, a stojąc pod względem ekonomicznym i technicznym daleko wyżej od nas, daleko większe z tych opustów mogą mieć korzyści, choćby tylko z tego względu, iż mając o wiele lepiej gorzelnie od naszych urządzone, wiecej obecnie spirytusu i więcej stopniowego uzyskiwać są w stanie z jednego korca kartofli lub innego produktu. Ze zrównania z naszymi sąsiadami przez zaprowadzenie aparatów mierniczych, nie mamy się zupełnie czego ostatecznie obawiać, bo gdy wtedy nie będzie zależało na prędkim fermencie, trudno przypuszczać, aby nasi sąsiedzi byli wstanie więcej od nas wyciągnąć spirytusu z jednego korca, gdyż proceder cały o wiele jest łatwiejszy i nawet nie dla samych technologów przystępny. Inaczej się dzieje, gdy liczba godzin do fermentu przeznaczonych jest do najmniejszej ilości zredukowaną; tu wykształcony fachowo, może mieć wielką przewagę nad samonkiem, który często jest u nas do prowadzenia gorzelni powołanym.

Był już podnoszony zarzut, iż konsumcyjny podatek narusza prawa propinacyjne. Uważam to jedynie za konika, na którym dużo jeździć można, bo dużo wytrzyma, za straszydło używane na szersze koło właścicieli obszarów dworskich, aby ich łatwo zterroryzować. Jeżeli chodzi o to, że ewentualny konsumcyjny podatek odbierałby część dochodów z propinacji, to obrońcy tejże za późno do tej obrony się zabierają, bo już dawno podatek dochodowy z propinacji ten dochód uszczupla, a zarobkowy, włożony na propinatorów, też go nie powiększył. Jest to czysta gra słów: zarobkowy-dochodowy czy konsumcyjny, każdy uszczupla dochody propinacyjne, ale tylko o tyle, o ile te nie są ściągane od używających gorących napojów. Jak dalece jest to gra słów, najlepszym dowodem, iż obecny podatek gorzelniany pauszalowy nosi nazwę *Verzehrungssteuer*; więc i obecny podatek, zdaniem obrońców propinacji, to prawo właścicieli większych naruszyłby.

Myślę, że nie znajdzie się nikt ktoby pragnął podatku konsumcyjnego; i ja także nie przemawiam za tym podatkiem, stwierdzam tylko, iż podatek obecny gorzelniany, od producenta pobierany, bezwarunkowo podniesionym być nie może, a jeżeli rząd koniecznie potrzebuje większego dochodu ze spirytusu, niech go poszukuje na konsumencie, bo producent więcej płacić nie może. Zresztą wątpię, aby podatek nałożony na konsumenta miał pociągnąć za sobą obniżenie dochodu propinacyjnego.

Obecnie po gospodach dzieje się zazwyczaj tak, iż propinator sprzedaje litr wódki po tej samej zupełnie cenie co ją sam zapłacił, tylko z tą różnicą, iż ją zakupił 80- lub 90-stopniową a sprzedaje 40 do 45 stopni ważącą. Sprzedając na kieliszki, bierze po dwa lub trzy razy zapłaconą cenę przy połowie mniejszej ilości stopni; na drobnej sprzedaży zarabia przeto nieraz potrójnie i wyżej.

Są to szerokie ramy, w których łacno znaleźć miejsce dla podwyżki dochodu rządowego, czy to przez zniżenie stopnia wódki do picia używanej, czy też przez nieznaczne podniesienie ceny, bez pomniejszenia dochodu propinacyjnego.

Wreszcie w nadziei, że ktoś zechce wieśniaka oświecić, zaznaczyć muszę, iż ciekawą dla mnie jest rzeczą, na jakich podstawach Wydział krajowy zajął stanowisko zupełnie sprzeczne z interesami naszego gorzelnictwa i wbrew sprzeczne z orzeczeniami ankiet zwołanych we Lwowie, Krakowie a wreszcie we Wiedniu.

Jest to ciężka krzywda, nam gorzelnikom wyrządzona a bodaj czy i nie całemu naszemu rolnictwu. Jedna opieka nam ubyła, i całą naszą nadzieję pokładać musimy w poparciu sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, które niezawodnie niczego nie zaniedba, aby sprawę tę, tak dla nas ważną, od upadku zupełnego ratować.

St. St.

Collegium novum.

Opis gmachu.

Collegium stanęło na gruntach, na których niegdyś wznosiła się tak zwana *Bursa philosophorum et Jerusalem*. Spłonęły one w r. 1842. Oprócz tych gruntów zajęto pod budowę grunta przyległych realności. Plany na gmach wypracował architekt i radca budownictwa ś. p. Feliks Księżarski. Ale od r. 1872 rzecz szła nieustannie w odwłokę, dopiero postanowieniem cesarskiem z d. 1. stycznia 1881 r. zatwierdzono budowę. Kiedy przystąpiono do budowy, przekonano się, że gmach będzie za szczupłym wobec faktycznego rozwoju uniwersytetu. Senat akademicki z tego powodu rozwinął usilne starania, aby rząd dozwolił na rozszerzenie planu, czyli powiększenie budynku. Senat doznał poparcia ze strony ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, który znał doskonale potrzeby uniwersytetu, bo właśnie był rektorem, kiedy go cesarz powołał do rady korony. Cesarz postanowieniem z dnia 27. kwietnia 1882 r., zezwolił na zakupno dwóch sąsiednich realności i wykonanie nowego gmachu, według planów, ponownie przerobionych przez Księżarskiego, a zastosowanych do programu, przedłożonego przez senat akademicki. W rok potem odbyło się uroczyste położenia kamienia węgielnego. Gmach dźwigał się powoli, a oglądano z ciekawością i niepospolitem zajęciem postęp budowy. Aż nareszcie ukończono go i przybył miastu gmach wspaniały dla prastarej szkoły. Trudności wszelkie zwalczono skutecznie. I dziś z dumą się patrzy na gmach, który tak harmonijnie wiąże się z 500-letnią historją Jagiellońskiej wszechnicy i tak świetnym jest dla polskiej nauki przybytkiem. *Collegium novum* tworzy czworobok zamknięty z silnie występującemi ryzalitami a dotyka z dwu stron do ulicy Jagiellońskiej i Gołębiej, z dwóch zaś do plantacyj miejskich. Okna od strony plantacyj, mianowicie od strony zachodniej, otwierają wspaniały widok na zamek Wawelski i mogiłę Kościuszki. Gmach ma styl gotycki ze szkarpami i murami szczytowemi, zakończonemi smukłemi iglicami z kamienia pińczowskiego: wykonany zaś jest w cegle bez wyprawy. Cokół po okna parterowe, jak wszelkie gzymsy międzypiętrowe, gzyms główny, nakrycia szkarp i murów szczytowych oraz obramienia okien i bram wchodowych wykonane są częścią z piaskowca z Dębcsye i Straconki, częścią zaś z kamienia pińczowskiego i częstochowskiego. Stromy dach szczytowy pokryty łupkiem reńskim i angielskim w dwóch kolerach w deseń.

Front budynku nad wejściem głównem pokryty jest harmonijnie polichromowanemi tarczami. Ułożenie tarcz i obmyślenie ich związku z dziejami uniwersytetu powierzone było osobnej komisji, która się znakomicie wywiązała z zadania. Najpierw więc w murze szczytowym głównego ryzalitu znajduje się herb uniwersytetu Jagiellońskiego, używany na pieczęciach od pierwszych lat XV w., a wyobrażający św. Stanisława, biskupa i męczennika, trzymającego tarczę z orłem polskim. Na facjacie głównego ryzalitu, ponad oknami auli, umieszczono w środku herb monarchii, w otoczeniu herbów założycieli: króla Kazimierza W., Urbana V. papieża, królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły. Na facjacie również głównego ryzalitu jest 5 tarcz małych nad oknami wśród ornamentów węgarów, i tu są herby zasłużonych około uniwersytetu, jak Piotra Wysza, biskupa krakowskiego (Bróg), Mikołaja Kurowskiego w r. 1400, biskupa kujawskiego, potem arcybiskupa gnieźnieńskiego (Szreniawa), Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego (Topór), Klemensa z Moskorzewa podkanclerzego (Piława), wreszcie dla dopełnienia piątej tarczy w tym szeregu dodano herb Elżbiety Pileckiej (Leliwa), trzeciej żony Władysława Jagiełły. Na drobniutkich tarczach herbowych, tworzących ornament ryzalitów bocznych, pomieszczono herby dobrodziejów uniwersytetu z późniejszej epoki. Są tu herby Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i Poniatowskiego. Dwa berła skrzyżowane, wreszcie godło sygnetu rektorskiego, jakiego uniwersytet używa, tworzą ozdobę tarcz, należących do ornamentacji tylnej bramy wchodowej, oraz odrzwiów auli.

Wejście do uniwersytetu przedstawia się pięknie. Z tarasu przed gmachem, po kilku stopniach w całej szerokości środkowego ryzalitu, od strony plantacyj, wchodzi się 7 ostrołukowemi otworami, zaopatrzonemi w ozdobne kraty z kutego żelaza, do podsieni, ztąd zaś do głównego przedsionka o pięknych sklepieniach gwiaździstych żebrowanych, wspartych na kolumnach granitowych. Ztąd już widok uderzający na klatkę schodową i na wnętrze gmachu, prawdziwie artystyczne. Po za przedsionkiem jest wspaniała klatka schodowa. Schody dwuramienne, a zbudowane tak, że zdają się czteroramiennemi. Stopnie granitowe, balustrada z kamienia częstochowskiego, bogato rzeźbiona, z przeźroczami gotyckiemi; sklepienia podestów kryształowe, na smukłych kolumnach granitowych. Klatka schodowa oświetlona doskonale z dwóch dziedzińców, wewnątrz budynku się znajdujących, na około których biegnie we wszystkich piętrach obszerny korytarz, zasklepiony również sklepieniami kryształowemi, na wzór sklepień w podsieniach biblioteki Jagiellońskiej. Drzwi z korytarzy do pojedyńczych sal prowadzące, mają oprawy kamienne, o bogatych profilach gotyckich.

Parter mieści w jednej połowie od plantacyj 6 sal na zbiory gabinetu archeologicznego i 5 sal na zbiory historji sztuki; w drugiej połowie od ulicy Gołębiej archiwum senatu akademickiego, cztery sale wykładowe, kancelarję dziekana wydziału lekarskiego i salę egzaminacyjną tegoż wydziału, wreszcie lożę portjera i mieszkanie pedela.

Na I piętrze aula przez 2 piętra ponad głównym przedsionkiem. Tu się odbyła dziś uroczystość otwarcia. Na I piętrze znajduje się dalej sala posiedzeń senatu, kancelarje rektora, sekretarza i kwestora, gabinet i sala wykładowa dla przyrodników, lokale dla seminarjów: filologicznego, germanistycznego, slawistycznego i dla seminarjów prawniczych, wreszcie 6 sal wykładowych.

Na II piętrze są kancelarje dziekanów, sale posiedzeń i sale egzaminacyjne trzech wydziałów: teologicznego, prawniczego i filozoficznego, *conclave* dla wszystkich profesorów, lokal seminarjum historycznego, dwie sale wykładowe, z których jedna amfiteatralnie urządzona. Tu też znajduje się mieszkanie sekretarza uniwersytetu, prof. dr. Cyfrowicza.

Plany wykonał śp. Feliks Księżarski, zmarły d. 8. kwietnia r. 1884. Roboty murarskie, ciesielskie i malarskie objął inżynier cywilny i architekt śp. Antoni Turczkiewicz, zmarły w r. 1886. Roboty kamieniarskie wykonali pp. Edward Stehlik, bracia Trembeccy i Adolf Hochstim z Krakowa, oświetlenie zakład gazowy miejski krakowski pod zarządem Mieczysława Dąbrowskiego, roboty pokostnicze i szklarskie Eliasz Kepler i Łazarz Metzner z Krakowa. Głównymi dostawcami robót stolarskich są: Roman Chmurski, Stowarzyszenie zjednoczonych stolarzy, Stowarzyszenie robotników stolarskich „Nadzieja." tapicerzy Stanisław Bigoszewski, Franciszek Nowicki i Wincenty Graff z Krakowa, oraz bracia Wczelakowie ze Lwowa. Dzwonki elektryczne zaprowadzał p. Emil Proyer.

* * *

Kraków 14. czerwca.

Uroczystość otwarcia Uniw. Jagiellońskiego.

(*Podług relacyj telegraficznych*).

Na otwarcie *Collegii novi* przybyli wczoraj marszałek hr. Tarnowski, ministrowie pp. Dunajewski i Gautsch, namiestnik p. Zaleski, w deputacji od politechniki lwowskiej rektor p. Maryniak i prorektor dr. Władysław Zajączkowski, w deputacji od uniwersytetu lwowskiego rektor p. Tadeusz Pilat i profesorowie ks. Paliwoda, Kasznica, Tadeusz Wojciechowski, Żmurko i Biliński. Przybyła również delegacja akademickiej młodzieży ze Lwowa i kilku adwokatów.

Na akt ten uroczysty przybyli też pp. Julian Klaczko, powracający z Florencji, radca ministerjalny David, referent spraw uniwersyteckich, dalej radca

dworu Jauner, dyrektor kancelarji Izby panów Rady państwa, oraz dr. Blumenstok radca sekcyjny, dyrektor kancelarji Izby deputowanych Rady państwa.

* * *

Cesarz z okazji otwarcia *Collegii novi* następujące udzielił odznaczenia: rektorowi St Tarnowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; profesorom Zollowi, ks. Pelczarowi, Madurowiczowi, Blumenstokowi order żelaznej korony III klasy a profesorom Fierichowi i Czyrniańskiemu tytuł i charakter radców dworu.

* * *

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10. rano mszą św. w kościele akademickim św. Anny, którą odprawił biskup Dunajewski.

Z miejscowych wzięli udział w obchodzie ks. biskup krakowski z kapitułą, akademia umiejętności, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, posłowie sejmowi i deputowani krakowscy, deputacja Towarz. technicznego, dyrekcje szkół średnich, reprezentanci szkół ludowych, zarząd budowy.

Po mszy zgromadzeni udali się ku *Collegium novum*. Gdy pochód zbliżył się do *Collegium novum*, biorący w nim udział ustawili się w półkole. Reprezentant władzy wręczył klucz rektorowi, który gmach otworzył. Poświęcenia fasady i wnętrza gmachu dokonał biskup Dunajewski. Biskup z duchowieństwem i rektor z dziekanami uniwersytetu Jagiellońskiego weszli do gmachu, za nimi postępowali dostojnicy, uniwersytet Jagielloński z akademią umiejętności, doktorami *honoris causa*, reprezentacjami uniwersytetu i szkoły politechnicznej we Lwowie; następnie inne osoby zaproszone i młodzież akademicka. Wszyscy zajęli w auli przeznaczone dla nich miejsca, poczem przemówił biskup Dunajewski. Następnie zabrał głos minister dr. G a u t s c h.

Mowa wygłoszona przez ministra oświaty dr. Gautscha brzmi następująco: „Z radośnem uczuciem imieniem naczelnej władzy naukowej oddaję dziś na pożytek publiczny nowy gmach uniwersytetu Jagiellońskiego.

W chwili tej, tak pomyślnej dla rozwoju wszechnicy krakowskiej, radbym przypomnieć owe słowa Kazimierza W., który przed więcej niż pięciu wiekami jasno określił cel i znaczenie tej szkoły głównej:

„...Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos ac diversarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis!"

Zaiste, spełniły się nadzieje i życzenia królewskiego Założyciela.

W zmiennych swych kolejach dzieje waszego uniwersytetu wskazują szereg znakomitych nauczycieli, uczniów pełnych zapału i szlachetnych krzewicieli umiejętności! Tak przedewszystkiem w owym okresie złotym XV. stulecia, gdy kwitnęły w nim teologia, matematyka i astronomia. Wtedy to zajaśnieli żywem światłem dwaj mężowie, orędownik uniwersytetu, w poczet świętych policzony Jan Kanty, tudzież Mikołaj Kopernik.

A zwracając się ku teraźniejszości, możemy śmiało czas, w którym żyjemy, epokę rządów miłościwie nam panującego monarchy, nazwać okresem odrodzenia i nowego rozkwitu wszechnicy. Z zadowoleniem prawdziwem spoglądamy na piękny rozwój, którym cieszy się uniwersytet właśnie w ostatnich lat dziesiątkach. Liczba słuchaczów podniosła się nadspodziewanie; nowe katedry i zakłady naukowe powstały we wszystkich wydziałach; akademia umiejętności, godna siostrzyca uniwersytetu, do życia została powołaną, a pomyślne załatwienie licznych spraw uniwersyteckich. rozwiązania wymagających, niebawem nastąpi; temsamem uzyska się rękojmię rychłego i wszechstronnego rozrostu wszechnicy i jej dalszego powodzenia.

Tak więc z otuchą możem wyrazić przekonanie, że do pełnej chwały przeszłości i teraźniejszości tyle rokującej, nawiąże się i pomyślna przyszłość, w której uniwersytet coraz silniej, coraz skuteczniej zdążać będzie do szczytnych swych celów: umiejętności i badaniu na pożytek, krajowi i młodemu pokoleniu na zbawienie, tronowi i monarchii, pod których skrzydłami opiekuńczemi wszechnica wskrzeszoną została, ku czci i podzięce!"

Po ministrze wygłosił rektor hr. Tarnowski obszerną mowę inaugurującą objęcie *Collegium novum*, poczem odczytano i podpisano akt otwarcia *Collegium novum*, wręczono ministrowi Dunajewskiemu książkę pamiątkową uniwersytetu Jagiellońskiego a doktorom *honoris causa*, w dniu tym kreowanym, wręczono dyplomy. Następnie przemówił prezydent miasta dr. Szlachtowski, a po nim reprezentant młodzieży akademickiej, który wręczył uniwersytetowi książkę pamiątkową. Deputacja krakowskiego towarzystwa technicznego ofiarowała uniwersytetowi medalion z popiersiem śp. Księżarskiego. Podczas uroczystości chór akademicki śpiewał pod dyrekcją p. Barabasza tak w kościele, jak w gmachu, a w auli wykonał kantatę Żeleńskiego do słów L. Germana.

* * *

Wieczorem odbędzie się w sali Tow strzeleckiego uroczyste zebranie młodzieży akademickiej, urządzone z powodu otwarcia *Collegii novi* uniw. Jagiellońskiego. W czasie zebrania wykonane zostaną przez amatorów utwory muzyczne.

Z Izby sądowej.

(Trzy konfiskaty).

Lwów d. 14. czerwca.

W dniu wczorajszym przed trybunałem, złożonym z pp. radców Nitarskiego, Finkla i Majewskiego, odbyła się rozprawa opozycyjna, wniesiona przez redakcję naszego pisma w sprawie konfiskaty nr. 106 z dnia 10 maja b. r. za artykuł p. t. „Jęk moskalofila". Konfiskata nastąpiła z tego powodu, że, jak wiadomo, prokuratorja dopatrywała się w wyżwymienionym artykule zbrodni z § 58 lit. c. u. k.

Po odczytaniu aktów zabrał głos współpracownik naszego pisma p. Zygmunt Fryling (wykazawszy się poprzednio pełnomocnictwem odpowiedzialnego redaktora) i w dłuższej przemowie żądał zniesienia konfiskaty.

Z przemówienia tegoż wyjmujemy następujący ustęp: „Cały artykuł skonfiskowany nie przedstawia się zupełnie jako zbrodnia zakłócenia spokoju publicznego; jest on tylko napiętnowaniem tych, którym nie wystarczają ruble dawane w formie subwencji, albowiem usiłują oni w zwykłej prostej żebraninie polować na prenumeratorów Rosjan, nieznających stosunków tutejszych. Widocznie któryś ze współpracowników *Słowa* lub *Nowego Prołomu* w ten sposób chce wyciągać z kieszeni „pobratymców" pieniądze. Zresztą jeżeli się artykuł pojawił w *Gaz. Narodowej*, już to samo wystarcza, aby czytelnik zrozumiał, jaka jest jego tendencja, zwłaszcza, że umieszczony na końcu kilkuwierszowy komentarz zaczynający się od słów: „I cóż znaczy ten apel do Rosji?..." zupełnie wyświeca sprawę. Faktycznie nie wiemy już, jak mamy postępować; każde pismo polskie zwracając uwagę na zapatrywania pism moskalofilskich, czyni to przecież w najlepszej intencji. Wszak to leży w interesie państwa, do którego należymy, aby czynić je uważnem na to, co knują przeciwko niemu. A jeśli się pisze, że redakcja nie zgadza się z tendencją cytowanego artykułu, że autorowi jego chodzi tylko o wyłudzanie pieniędzy, to już nie można wiedzieć, dlaczego następuje konfiskata.

Dziwnem mi się wydaje, że prokuratorja dopatruje się w skonfiskowanym artykule zbrodni z §. 58 lit. c. u. k., bo przecież, gdybym wiedząc o knowaniach, nie doniósł o tem sądowi, stałbym się tem samem winnym zbrodni współwiny w zdradzie stanu z §. 60. u. k., za coby mi groziła kara 5 do 10 lat ciężkiego więzienia. Jeżeli więc prokuratorja upatrywała w tym artykule zdradę stanu, to mając na względzie §. 60. u. k. nie powinna była ścigać za to *Gazety Narodowej*.

Trybunał po naradzie przychylił się w zupełności do powyższych wywodów i k o n f i s k a t ę j a k o n i e n s p r a w i e d l i w i o n ą z n i ó s ł — gdyż, jak z ogłoszonych przez p. radcę Nitarskiego motywów dowiedzieliśmy się, w artykule niesłusznie skonfiskowanym nie było zamiaru oderwania jakiej części monarchii, co się z końcowego komentarza jasno okazuje.

Zast. prok. dr. Sumper zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

W sprawie konfiskaty podobnego artykułu odbyła się rozprawa opozycyjna (nie apelacyjna! przyp. sprawozdawcy), wniesiona imieniem *Dziennika polskiego* przez adw. dr. Fläschnera i r ó w n i e ż z n i e s i o n ą z o s t a ł a.

Niemniej przeciw temu wyrokowi zgłosił zast. prok. dr. Sumper zażalenie nieważności.

W końcu miała miejsce trzecia rozprawa opozycyjna, wniesiona przez redakcję *Dziennika polskiego* w sprawie konfiskaty numeru z dnia 27. kwietnia b. r. za artykuł p. t.: „Nihilizm i nihiliści".

K o n f i s k a t a z o s t a ł a z a t w i e r d z o n ą, przeciw czemu zgłosił zażalenie nieważności imieniem redakcji dr. Fläschner.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. czerwca.

* **Weteran Telesfor Lubicz-Polkowski**, b. oficer b. wojsk polskich i uczestnik wypraw Napoleona, zmarł we wsi Kobiele pod Łuckiem na Wołyniu. Sędziwy weteran urodził się w roku 1779, liczył więc w chwili zgonu 108 lat wieku. Polkowski służył początkowo w austrjackiem wojsku, a następnie dopiero, w roku 1805, otrzymawszy dymisję, przeszedł do francuskiego. W kampanii 1812 roku dosłużył się stopnia kapitana i utraciwszy lewą rękę w odwrocie pod Berezyną, służbę wojskową porzucił. Pomimo jednak kalectwa, gdy po kongresie wiedeńskim formowano wojsko polskie, Telesfor Lubicz-Polkowski, na wezwanie księcia Zajączka, w którego brygadzie służył poprzednio, objął dowództwo kompanii weteranów. W 1827 roku w randze pułkownika zupełnie opuścił szeregi wojskowe i osiadł w rodzinnym majątku Miłkowice w kaliskiem. Żonę, Jadwigę ze Skrzyneckich, starszą siostrę Jana, wcześnie utracił. Miał on z niej trzech synów oraz dwie córki, których wychowaniem zajął się z całą gorliwością i nie chcąc im dać macochy, w powtórne związki nie wstępował. Wszystkie dzieci sędziwy weteran przeżył, a ostatnie lat 20 przemieszkał u wnuczki i wnuka w Kobielach, gdyż państwo Polkowscy pobrali się jako stryjeczne rodzeństwo. Sędziwy weteran dopiero przed dwoma laty stracił pamięć i zaniewidział tak, iż ubiegłe dwa lata były tylko wegetacją.

* **Ks. Wirtemberski** powrócił do Lwowa.

* **Arcyksiążę Rajner**, inspektor obrony krajowej, przybył onegdaj wieczorem z Wiednia do Krakowa i zamieszkał w „Grand hotelu." Arcyksiążę wczoraj o godzinie 1. w południe dał obiad w „Grand hotelu," na który zaproszeni zostali: p. namiestnik Zaleski, książę Windischgrätz, delegat hr. Borkowski, radca dworu Englisch i kilku sztabowych oficerów.

* **Minister Gautsch** nie przyjedzie teraz do Lwowa. *Czas* donosi o tem, co następuje: Minister wyznań i oświecenia p. Gautsch, z powodu nawału zajęć nie może teraz bawić dłużej, jak do wtorku wieczora, ale — jak z pewnego źródła otrzymujemy zapewnienie — ma on stanowczy zamiar z początkiem roku szkolnego powtórnie przybyć do Krakowa na kilka dni, ażeby dokładnie zbadać wszystkie instytucje naukowe naszego miasta. Z Krakowa uda się wówczas p. minister do Lwowa i do innych miast, dla zwiedzenia tamże szkół średnich."

* **Gr. kat. konsystorz biskupi** w Stanisławowie przedstawił ministerstwu wyznań potrzebę nominacji jeszcze dwóch kanoników. Ordynarjat ten odniósł się także, podług *Kur. Stan.*, do namiestnictwa o pozwolenie zbierania ofiar w całej Galicji na odnowienie i upiększenie katedry.

Dr. Zygmunt Kolischer, współwłaściciel czerlańskiej fabryki papieru, po dokonanej przed kilku dniami operacji, zmarł wczoraj 13 b. m. we Wiedniu.

Zmarli we Lwowie: Karol Helzel, emerytowany sędzia powiatowy w 80 roku życia, Marja Ludwika Klimowicz w 21 roku życia: Leopold Weigle, były właściciel dóbr Skniłowa, w 65 roku życia, Ignacy Wodziński, majster szewski. w 47 r. życia;

w L o n d y n i e znakomity uczony angielski Baynes, wydawca dzieła *Encyclopedia Britannica*;

w G d a ń s k u Karol Roeppel, radca sprawiedliwości i adwokat, rodzony brat znakomitego historyka, przeżywszy lat 80.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia członków, że z dniem 15. czerwca b. r. zamyka się bibliotekę kasynową na dwa tygodnie, w celu przeprowadzenia skontrum. Członkowie raczą przeto jak najrychlej zwrócić książki wypożyczone. Z dniem 1. lipca będzie biblioteka znowu otwarta.

* **P. Karol Mikuli**, z powodu nadwątlonego zdrowia, po 30-stoletniej działalności w lwowskiem towarzystwie muzycznem, ustąpił ze stanowiska dyrektora tego towarzystwa.

Następcą p. Mikulego zostać ma podobno jego przyjaciel p. H r i m a l a, dyrektor tow. muzycznego w Czerniowcach, którego po ustąpieniu p. Galla sprowadzał p. Mikuli do dyrygowania koncertów. Spodziewać się należy, że w każdym razie rozpisanym zostanie konkurs na ważne stanowisko dyrektora tej instytucji, subwencjonowanej hojnie przez kraj i ministerstwo oświaty. A kto wie, czy nie znajdzie się Polak, mogący kompetować o tę posadę?

* **Towarzystwo historyczne we Lwowie.** VIII. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się we czwartek dnia 16. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Dr. Ludwik Finkel: Nieznana relacja o Polsce z roku 1574. 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **P. Henryk Spalke**, emerytowany starszy inżynier kolei Karola Ludwika, mianowany reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych autoryzowanym cywilnym inżynierem budowy, z siedzibą urzędową we Lwowie, złożył dnia 8. b. m. przepisaną przysięgę.

* **Pojedynek pomiędzy p. Kościelskim a p. Bittnerem.** *Kraj petersburski* otrzymuje list z Berlina od p. Waldemara v. Golitz, wyjaśniający rolę ministra Puttkamera w głośnym pojedynku pomiędzy pp. Bittnerem a Kościelskim. Z listu tego wyjmujemy następujące najciekawsze ustępy: „Przypuszczać należy, iż jeśli p. Kościelskiemu i p. Bittnerowi wytoczony zostanie proces o pojedynek, to i p. Puttkamer pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za podżeganie, gdyż na posiedzeniu izby p. Puttkamer wyraził się, że p. Bittner, „jako gentlemen", nie może ścierpieć obrazy podobnej ze strony p. Kościelskiego. Bądźcobądź nie ulega wątpliwości, że p. Puttkamer, jako dobry urzędnik, strwożył się niepomału dowiedziawszy się, iż zatarg skończył się istotnie pojedynkiem: na pierwszą o takiem rozwiązaniu wiadomość zawezwał do siebie jednego z prokuratorów i prosił go o radę; następnie ze sprawozdania stenograficznego o zajściu w Izbie panów wykreślił wyrazy: „jako gentleman", w końcu zaś wpłynął na to, aby gazety nic o pojedynku nie pisały". „Ze swej strony p. Kość. chętnieby — jak powiada - zgodził się na kilka tygodni wieży, nie inaczej wszakże, jak pod warunkiem, że i p. Puttkamer pójdzie do kozy... W istocie ostre i niemiłościwe w tym punkcie prawo nie przypuszcza wyjątku ani dla ministrów, ani nawet dla osób rodziny królewskiej. W wypadku zaś obecnym przytoczone słowa p. Puttkamera w Izbie stanowczo są karygodne, gdyż względem podwładnego Bittnera mogły one znaczyć tyle, co rozkaz".

* **Akademicy ruscy** urządzają podczas wakacyj wycieczkę w okolice od Złoczowa przez Biały Kamień, Podhorce, Radziechów do Sokala, ztąd do Rawy i Jaworowa, i w każdej tej miejscowości dadzą wieczorek wokalno - deklamacyjny połączony z zabawami.

* **Niemiła przygoda** spotkała w zeszłym tygodnu pewnego pana X. w Krakowie, podczas spaceru za miastem między rogatką na Grzegórzkach i Mogilską, gdzie opodal od wałów fortyfikacyjnych zbierał niezapominajki. Niewinna ta czynność pobudziła do tego stopnia służbistą czujność dwóch żołnierzy, że wpadłszy na pomysł odkrycia w zrywającym kwiatki „cywilu" szpiega, niezwłocznie go też przytrzymali. Pan X. zaprowadzony został do najbliższego bastjonu, gdzie jako rezerwowy podoficer z łatwością byłby się wylegitymował, gdyby był zastał kogokolwiek znajomego. Stało się inaczej; kazano mu się udać pod eskortą na odwach — na co był zmuszony przystać pod warunkiem, że eskorta postępować będzie za nim w odległości 20 kroków. Tu dopiero wobec znajomych oficerów nieporozumienie zostało wyjaśnionem. Oby wypadek ten nie był zadatkiem częstszych w tym rodzaju sezonowych przyjemności krakowskich.

* **Następstwa ukazu o cudzoziemcach.** Przed kilkoma tygodniami ks. Hohenlohe, będący poddanym niemieckim, zamierzał w okolicy Warszawy założyć obszerną fabrykę papieru. Cudzoziemiec magnat, obrawszy odpowiednie dla siebie grunta, tytułem kaucji złożył właścicielowi 15,000 rs. W parę dni po dokonaniu umowy wyszedł ukaz, zabraniający obcym poddanym nabywania posiadłości ziemskich, skutkiem czego ks. H nie mógł dopełnić zawarowanego kontraktem zobowiązania. Ze swej strony właściciel gruntu, powołując się na przysługujące mu prawa, tudzież odnośny paragraf nowego ukazu, wręcz odmówił wydania złożonego tytułem kaucji kapitału. Wobec tego książę Hohenlohe występuje ze sprawą sądową przeciwko władzy, z której przyczyny uznaje się za poszkodowanego. Ciekawa ta sprawa będzie roztrząsana w warszawskiej izbie sądowej.

* **Lwowska Izba adwokatów** odbyła onegdaj półroczne walne zgromadzenie, na którem po sprawozdaniu z czynności przystąpiono do wyboru jednego członka wydziału. Wybrany został dr. Robert Czaykowski. Następnie był na porządku dziennym wniosek wydziału co do wystosowania do ministerstwa sprawiedliwości odezwy, żądającej pouczania podwładnych sądów, iż w myśl §§ 203 i 235 u. p. k. służy przewodniczącemu rozprawy władza porządkowa nad wszystkiemi podczas rozprawy głównej obecnemi osobami, nie wyłączając c. k. prokuratora, ewentualnie gdyby ministerstwo tego zapatrywania nie podzielało, poczynienie stosownych kroków, aby ustawa w tym kierunku została uzupełnioną. Wątkiem do poruszenia tej sprawy była decyzja trybunału podczas rozprawy w procesie dr. Jackowskiego — orzekająca, że trybunałowi nie przysługuje władza dyscyplinarna nad fungującym podczas rozprawy zastępcą prokuratorji państwa. Rozprawa jednak nad tym wnioskiem nie przyszła do skutku, ponieważ referent wskutek nagłej przeszkody nie przybył na posiedzenie.

* **Biblioteka i spuścizna** literacka po śp. J. I. Kraszewskim nadeszły już do Krakowa w 2 wagonach, a ciężar przesyłki wynosi 9000 kilo. Cały ten depozyt złożonym zostanie w krakowskiej Kasie oszczędności. pod opieką dyrektora Slęka, który na prośbę rodziny Kraszewskiego zajął się tą sprawą. P. dyrektor Slęk zawiadomił już p. Franciszka Kraszewskiego o nadejściu wysłanych z Genewy rzeczy. Niezawodnie więc przybędzie niebawem do Krakowa bawiący obecnie na Wołyniu p. Franciszek Kraszewski i nastąpi ostateczne przeznaczenie co do pozostałości po śp. J. I. Kraszewskim.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żuków, w powiecie brzeżańskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Polak w Pekinie.** W tych dniach w *Praw. Wiest.* ogłoszoną została nominacja p. Aleksandra Wachowicza na drugiego dragomana misji dyplomatycznej rosyjskiej w Pekinie. Pan W. jest Polakiem, urodzonym w Królestwie i w Warszawie posiada bliskich krewnych, u których bawił przed dwoma laty. Młody dyplomata szybką stosunkowo karjerę zawdzięcza wysokiemu wykształceniu i językomówstwu, włada bowiem biegle oprócz polskiego, rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, kilkoma językami wschodniemi, a mianowicie tureckim, perskim i chińskim. Pan W. stale koresponduje ze swoją ciotką p. G. zamieszkałą w Warszawie i w każdym liście mile wspomina gród syreni. Dotychczas pan W. pozostawał w Urdze jako dragoman konsulatu rosyjskiego.

* **Smutny koniec sześciu tysięcy reńskich.** Pod tym tytułem pisze *Kurjer krakowski*: Onegdaj z powodu uprzątania sal muzealnych, polecono przenieść do byłej rajtszuli oba projekty pomnika Mickiewicza, wykonane według pomysłu Matejki. Wynoszono je tak starannie, że projekt Rygiera rozsypał się w kawałki. Masa gawiedzi przypatrywała się pozbawionemu ręki Niemnowi, oderwanemu od geniusza orłu i pogruchotanej całej podstawie. Czy taki sam los spotkał projekt prof. Gadomskiego, nie mogliśmy się dowiedzieć.

* **Wypadki.** Ołeksa Durak, parobek, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Skarbkowską, przejechał 2 letniego chłopca Abrahama Krebsa. Biedne dziecko dostało się pod koła, które złamały mu wszystkie żebra. — Właściciel dorożki Senz, ujeżdżając onegdaj po południu ze swym woźnicą konia, przed kilku dniami kupionego, odniósł przy tej sposobności ciężkie obrażenie ciała, gdyż koń spłoszywszy się, przewrócił karetkę na skręcie z ulicy Janowskiej ku ulicy Gródeckiej. Senza odstawiono do szpitala, gdyż złamał sobie kilka żeber, jego woźnica zaś odniósł tylko lekkie skaleczenie jednej ręki. — Onegdaj wieczór starszy strażnik miejski z rogatki Stryjskiej znalazł w pobliskim lasku skostniałe już zwłoki nieznajomego mężczyzny, który powiesił się na drzewie, na sznurku, dość nisko do gałęzi uwiązanym. Odciął bezzwłocznie wisielca, a przekonawszy się, iż wszelki ratunek był niemożliwy, zawiadomił o tym wypadku policję, która zarządziła przeniesienie zwłok do kostnicy głównego szpitala Samobójca liczył około 50 lat i należał prawdopodobnie do klasy rzemieślniczej. Znaleziono w jego kieszeniach 3 centy. — Eustachy Duda, czeladnik piekarski, napadł wczoraj wieczorem po godz. 9. w ul. Łyczakowskiej Antoniego Lindera i począł bić go niemiłosiernie. Nadbiegł żołnierz policyjny i zaprowadzić chciał napastnika na strażnicę, Duda jednak stawił opór policjantowi, a kilku łobuzów stanęło po stronie awanturnika, i dopiero po nadejściu oddziału żołnierzy policyjnych ze strażnicy udało się dokonać aresztowania.

* **Wstąpił do piekła...** W dniu 13. maja b. r. o godzinie pół do 6. zrana przybył do apartamentów zajmowanych przez służbę zatrudnioną w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera Schulim Wassermann, a widząc, że zmęczeni biedacy śpią zupełnie prawidłowo, śniąc z pewnością nie o cukrach lub ciastach, zaczął „oglądać" niektóre rzeczy leżące tam jak: kuferki, buciki itp. Wassermann jest jednak pechowcem, (któżbo dziś nim nie jest?) nie zauważył biedak, że jeden ze spoczywających, jakkolwiek, jak się później przekonano, głuchoniemy, nie był jednak ciemnym, spostrzegłszy bowiem nie śpiąc „Rubina" (nome de guerre Wassermanna) wyskoczył z łóżka, usiłując chwycić tak ostrożnie spacerującego nieszczęśliwca. Udało mu się jednakże tylko czapkę jego z głowy zedrzeć. Pech jednak dalej ścigał „Rubina", w bramie przychwycił go stróż. „Nieszczęśliwa ofiara" Wassermann, przez miesiąc przesiedziawszy się w więzieniu śledczem, wczoraj w czasie rozprawy tłómaczył się, że szukał w kamienicy, gdzie się mieści cukiernia, na pierwszem piętrze lekarza-okulisty, gdyż jest chory na oczy. Przybył dlatego tak rano, ponieważ już nie mógł „wytrzymać" z bolu. Nie poinformował się jednak „Rubin" należycie; powiniem bowiem był wiedzieć, że w kamienicy owej mieszka lekarz, ale... dentysta. Wassermann ma lat 24, z czego ósmą część przesiedział w klatce przeważnie za kradzież, którą to okoliczność trybunał wziąwszy pod uwagę, „uniemożliwił" go na przeciąg jednego roku.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu maju br. aresztowały we Lwowie organa policyjne 854 osób, mianowicie: za kradzież 113 — oszustwo 8 — sprzeniewierzenie 2 — podpalenie 1 — podrzucenie dziecka 3 — gwałt publiczny 4 — zgwałcenie 5 — uszkodzenie cielesne 9 — usiłowane samobójstwo 1 — dezercję 1 — gry hazardowe 2 — obrazę straży 17 — dręczenie zwierząt 7 — nieostrożną jazdę 7 — uszkodzenie cudzej własności 4 — zakazany powrót do Lwowa 12 — uchylanie się z pod dozoru policyjnego 10 — burdy i bitki 43 — opilstwo 103 — żebranie 39 — włóczęgostwo i wstęt do pracy 91 — przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 30 dla sług 14. Przystawiono ze sądów po odbytej karze 136 — z magistratu po sprawdzonej przynależności 20 — ze szpitala 4 — dla braku przytułku 55. Z tychże odstawiony do tut. sądu kraj. karn. 42 — do sądu powiatowego 230 — do magistratu w celu wyszupasowania 63 — do szpitala 21, policyjnie ukarano 394. Za przekroczenia ustawy o ochronie zwierząt i rozporządzenia o porządku jazdy ukarano w 54 faktach, grzywną w łącznej kwocie 43 zł. 15 ct. a w 9 faktach aresztem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od W do SW, niebo było przeważnie zachmurzone. Wczoraj opadu nie było, dziś nad ranem padał deszcz, którego opad wynosi 0.6 mm. — Średnia temperatura doby była 11.9° C., najwyższa 17.0° C., najniższa w nocy 12.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.2 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Wilnem a Kijowem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. czerwca.

Wiatr o zmiennym kierunku od SW do NW, średnia temperatura doby około 15° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogoda jeszcze niepewna, lecz opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro** d. 15. czerwca: św. W i t a i M o d e s t a — św. Ł u k y ł y a n a M.

— **Tow. Biblioteki polskiej w Wiedniu.** *(Kor. Gaz. Nar.)* Niedawno odbyło się we Wiedniu w sali hotelu Müllera drugie walne zgromadzenie członków tego nowego towarzystwa, na którem stosownie do uchwał powziętych na walnem zgromadzeniu z dnia 6. maja br. obradowano nad programem czynności towarzystwa i wnioskami zmierzającemi do zmiany statutu. W przedmiocie programu czynności toczyły się bardzo ożywione rozprawy. Wydział przedstawił walnemu zgromadzeniu wniosek, by do spełnienia zadań, jakie towarzystwo Biblioteki sobie zakreśliło, utworzyć sekcję, a mianowicie: sekcję biblioteczną do opiekowania się biblioteką i zebrania znaczniejszego zbioru książek polskich we wszystkich kierunkach literatury; sekcję językową do pielęgnowania mowy ojczystej; sekcję artystyczną do urządzania koncertów i wystaw dzieł sztuki polskich artystów; sekcję redakcyjną do przygotowania materjałów dla wydać się mającego dodatku naukowo-literackiego i sekcję towarzyską dla rozbudzenia życia towarzyskiego między Polakami we Wiedniu mieszkającymi. Ten wniosek wydziału został przez walne zgromadzenie z tym dodatkiem uchwalony, że poleca się wydziałowi, aby się starał w najbliższym czasie zamierzoną organizację towarzystwa doprowadzić do skutku i z osiągniętych w tej mierze rezultatów zdał sprawę na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, które się odbędzie w listopadzie b. r. W przedmiocie zmiany statutu podał wydział do wiadomości walnego zgromadzenia, że uznaje wprawdzie potrzebę niektórych zmian w obowiązującym obecnie statucie, uważa wszakże za odpowiedniejsze zmiany te zaproponować walnemu zgromadzeniu dopiero po ponownych obradach i na podstawie nabytego doświadczenia. Wskutek tego uchwalono, zgodnie z wnioskiem wydziału, odroczyć obrady nad zmianą statutu do najbliższego walnego zgromadzenia. Po załatwieniu tych przedmiotów obradowano nad wnioskami członków, z pośród których na uwagę zasługuje wniosek, by towarzystwo zakupywało polskie książki elementarne i takowe rozdawało bezpłatnie między dzieci polskich robotników we Wiedniu. Wniosek ten wszechstronnie poparty przekazano wydziałowi do załatwienia. W końcu zdał bibliotekarz p. Nowiński sprawę o stanie biblioteki, która przez wspaniałomyślne dary członków w przeciągu krótkiego czasu istnienia utworzoną być mogła i zawiera obecnie około 600 tomów doborowych dzieł. Walne zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, polecając wydziałowi, by wszystkim ofiarodawcom, w szczególności zaś panu ministrowi Ziemiałkowskiemu, który przez dar 300 tomów w znacznej części przyczynił się do tak pomyślnego rezultatu, wyraził podziękowanie.

— **Z Kołomyi.** D. 9. bm. odbyło się tu pierwsze walne zgromadzenie członków „Narodnego Domu". Na zgromadzenie przybyło około 60 osób, przeważnie księży. Włościanie jawili się tylko w liczbie 15 i to wszyscy z Słobody Rungurskiej. Statut przyjęto na razie *en bloc*, pozostawiając ewentualnie potrzebne zmiany do przyszłego zgromadzenia. Sprawozdanie kasowe wykazało dochód w kwocie 2.388 zł., zaś rozchód 3.104 zł. Przewodniczącym wybrano ks. K[illegible]blańskiego, drugim prof. Lepkiego.

— **Z Tarnowa.** Dnia 10. b. m. zakończyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, trwająca od dnia 1. bm. rozprawa karna przeciw Władysławowi Wojczyńskiemu o zbrodnię oszustwa. Oskarżenie wywodził prokurator z Krakowa p. Łoziński, zaś obrońcą oskarzonego był adwokat dr. Bolesław Szwarzenberg Czerny. Przysięgli żadnego z zadanych im przez trybunał czterech pytań nie zatwierdzili, wskutek czego oskarżony p. Władysław Wojczyński został uwolniony.

— **Z Wiednia.** Cesarz Franciszek Józef, cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja wyjechali onegdaj przed południem do Ischl. Cesarzowa i arcyksiężniczka z[illegible] bawią czas dłuższy w Ischl, cesarz zaś powróci do Wiednia d. 20. b. m. Monarchini opuści Ischl d. [illegible] lipca i wyjedzie do Amsterdamu, zkąd uda się osobnym parowcem do kąpiel morskich w Cromer [illegible] Anglii. Po czterotygodniowym tutaj pobycie, uda się cesarzowa do kąpiel w Kreuth. Arcyksiężniczka Walerja pozostanie przez całe lato w Ischl.

Siostra cesarzowej, księżna Zofja d'Alençon, popadła w melancholję i oddaną została w opiekę profesorowi psychiatrji Kraftowi.

Dochód czysty z święta wiosny ma dochodzić do 80.000 złr.

Stary Burgteater będzie używany jeszcze tylko do końca letniego sezonu, poczem w jesieni będą w operze na przemiany przedstawienia dramatu i opery, aż do otwarcia nowego Burgteatru d. 1. [illegible] tego 1888 r.

— **Powódź na Węgrzech.** Jakkolwiek według ostatnich telegramów sytuacja zaczyna powoli tracić swój niebezpieczny charakter, to jednak mimo tego roboty ochronne około wałów trwają po całych dniach i nocach. Wody Cisy choć powolnie, ale stale opadają. Nędza jednak między ludnością dotkniętych powodzią powiatów wzrasta straszliwie, tembardziej, że artykuły żywności w kolosalnym stosunku podrożały. Dotknięci klęską biedacy żądają przynajmniej, by im dano możność zarobku. Małą część tychże przyjęto do robót ochronnych, a reszta? — reszta szuka ratunku w żebraninie. Minister komunikacji Baross przywiózł z sobą 10.000 zł., ale tylko na roboty ochronne. Powodzianom nic się z tego nie dostało, a ofiarność ogólna okazuje się w tym wypadku bardzo skąpą. Dotychczas tylko węgierskie stowarzyszenie Czerwonego krzyża wystąpiło z pomocą na zalanych w kwocie 2.000 zł., wzywając publiczność do ofiarności.

Nędzarze, którzy całą nadzieję pokładali w jednym zagonie zboża, stanowiącym cały ich majątek, dziś na przednowku nie tylko że nie mają kawałka chleba do ust włożyć, ale muszą z rozpaczą patrzeć w swą czarną przyszłość. Lecz i majętniejsi, którzy więcej pola mieli, nie w lepszem są położeniu, gdyż zasiewy ich również są zniszczone a bydło i chaty popłynęły z wodą. Okropna, straszna więc nędza czeka biednych powodzian.

— **Profesor Iwan Dityatin** wypędzonym został z charkowskiego uniwersytetu. Od niejakiego czasu zajmował on tam katedrę prawa rosyjskiego i jest człowiekiem niezwykłej wiedzy i nauki. Od wielu lat pisywał regularnie do *Gazety Rosyjskiej*, dziennika moskiewskiego, a także do przeglądu miesięcznego *Rosyjskiej myśli*. Obadwa te organa są liberalne, przynajmniej za takie w gruncie uważane, w tem więc prawdopodobnie powód fałszywego oskarżenia przeciw profesorowi Dityatinowi. Kilka dni temu policja zrobiła w prywatnem jego mieszkaniu rewizję, która jednak nie doprowadziła do niczego. Zarządzono przeto drugą rewizję, podczas której polecono policjantom szukać niby dynamitu w piwnicach. Pretekst ten był obrażającym i śmiesznym lecz wystarczał. Dynamit czy nie dynamit — człowiek, w którego piwnicach szukano tego zabójczego materjału, chociażby na zupełnie bezpodstawnem podejrzeniu, musiał pójść pod interdykt ministra oświecenia, który wydał natychmiast dekret wypędzenia, formułując go „oddalony za nadzwyczajną niechęć przeciw rządowi."

Wszelkie starania przyjaciół profesora nic nie zdołały wymódz. Nietylko uniwersytety, lecz wszystkie zakłady szkolne są dlań zamknięte. Ani źdźbła dowodów nie ma przeciw niemu. Jedyną protekcją jego cywilnych i legalnych praw będzie odtąd co nazywają w Rosji „passport wilka" („Wolf passport)". Wypadek profesora Dityatina jest tylko pierwszym z szeregu równie oburzających, jakie mają nastąpić.

Gdy tak postępują w Rosji przeciw własnym ludziom zasługi, czyż dziwić się należy, że prześladują Polaków? — Kiedyż jednak przebierze się miarka?

— **Na wiecu piwowarów w Gracu** uchwalono odbyć najbliższe zebranie piwowarów w Wiedniu.

— **Niemiła wycieczka.** Towarzystwo śpiewackie we Wiedniu z Leopoldstadt urządziło we czwartek 9. b. m. wycieczkę Dunajem do Tulln na umyślnie wynajętym statku „Esseg". Z powrotem statek utknął na ławicy piaskowej tuż pod Tullnem. Wskutek tego 200 wycieczkowców musiało przebyć noc na parowcu w oczekiwaniu zatonięcia, a rodziny ich czekały na brzegu u lądowiska w kanale Dunajowym. Dopiero w piątek 10. bm. przed południem statek „Esseg" został z piasku wydobyty i przybył do Wiednia w południe.

— **Fałszerze monet.** Peszteńska policja schwytała członków wielkiej szajki fałszerzy monet, którzy zajmowali się przeważnie sporządzaniem fałszywych not jedno-guldenowych.

— **W Rzymie** odsłoniętym został d. 5. b. m. pomnik, wzniesiony na cześć owej bohaterskiej drużyny, która pod komendą kapitana Christoforis wyginęła co do nogi pod Saati i Dogali (w pobliżu Massawy). Król obecny na uroczystości, rozmawiał z kapitanem Michelinim, jedynym pozostałym z pod Dogali oficerem, który wraz z 57 żołnierzami ocalonymi czynił honory żałobne swoim poległym kolegom. Wszyscy oni prawie są ranni.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Omska donoszą 12 czerwca: Trzęsienie ziemi zniszczyło w mieście Czarkent wiele domów murowanych. Szkody materjalne są bardzo wielkie, z ludzi jednak nikt nie zginął. Natomiast w osadach kirgizkich na wschód od miasta Wiernyj, spowodowało trzęsienie ziemi wielkie straty w ludziach, których jednak na razie obliczyć nie można. W górach okolicznych powstało wiele przepaści i zapadnień się ziemi.

— **Z Paryża** donoszą 13. czerwca. Komisja specjalna orzekła, że mury Opery komicznej nie mogą być użyte, lecz muszą być zburzone bezzwłocznie, gdyż grożą runięciem. Nowy budynek ma kosztować 8,000.000 fr., ma nie zajmować całego placu, a na składy dekoracyj i dla administracji należy nabyć sąsiedni dom. Na starych fundamentach bezwarunkowo budować nie można.

Oświadczenia pułkownika straży pożarnej w radzie municypalnej robią niezmierne wrażenie, skoro ani jednego bezpiecznego lokalu widowiskowego nie ma w całem mieście. Dochody wszystkich teatrów nadzwyczaj spadły, w publiczności szerzy się znowu agitacja, żeby zupełnie zaprzestać uczęszczać do teatrów, aż się przebudują lub powstaną nowe.

— **O Kronawetterze.** D. 11. b. m. odbyła się rozprawa apelacyjna w procesie znanego posła do Rady państwa i radcy magistratu wiedeńskiego, Kronawettera, przeciwko dr. Prokschowi, który skazany został w pierwszej instancji na grzywnę 100 zł. z tem umotywowaniem, że ubliżające (na zgromadzeniu wyborców) honorowi, aczkolwiek prawdziwe fakta z życia prywatnego i rodzinnego, wciągnął do dyskusji publicznej. Senat apelacyjny sądu krajowego zniósł 11. b. m. ten wyrok i uwolnił dr. Prokscha, a to z tych powodów, iż gdy ktoś przypadające nań koszta utrzymania matki pokrywa w części z funduszu szpitalnego, to nie jest to sprawą prywatną pomiędzy matką a synem, ale dotyczy ona ubogich i odnośnych władz, a zatem jest publiczną. Na ten zaś niehonorowy postępek Kronawettera dr. Proksch przeprowadził dowód.

Kronawetter, rzekomy obrońca sfer uciśnionych i skrajny demokrata, właściciel kilku kamienic, pozwalał na to, ażeby matka jego pobierała zapomogę z funduszu gminnego dla ubogich. Na ręce tego „obrońcy ludu" robotnicy lwowscy wnieśli z. r. petycję.

„Ojczyzna".

Przeczytałem właśnie w niemieckim przekładzie dramat pod tytułem: „Ojczyzna". Co to jest? Sardou? Nie. To jest Kemal-bej.

Nie mam wyobrażenia o literaturze tureckiej. Wszakże nuta tego dramatu, który mam przed sobą, jest zrozumiałą nietylko w zmarniałem państwie Osmanów, ale wszędzie, gdzie do walki i do ofiary zapala narody miłość ojczyzny.

Rzecz dzieje się w czasie kampanji rosyjskiej przed wojną krymską, główną widownią akcji jest Sylistrja, a jako bohaterka występuje Sekidże Chanim, biedna dziewczyna z Monastyru. Nie ma ona matki, bo umarła; nie ma ona ojca, bo znikł gdzieś w burzy wojennej.

Gromadzą się znowu chmury nad Turcją, padyszach rozwija chorągiew proroka, a od utrzymania Sylistrji zawisło zbawienie ojczyzny.

Na ulicy Sekidże poznaje jednego z ochotników wojny narodowej, młodego Islama-beja. Z tego spotkania powstaje znakomita dźwignia wszystkich dramatów ludzkich, miłość.

Daremnie walczą oboje z potęgą tej namiętności. Ogarnia ona ich jak lawa. Jest rozkoszą duchową i staje się bachiczną krwi opiłością. Islam-bej w noc księżycową zakrada się przez okno do Sekidże i ofiarnje jej całą duszę na całe życie. Romeo i Julja nad Bosforem.

Islam-bej musi iść na wojnę. Ale Sekidże, niewolnica świata osmańskiego, nie jest Kornelją rzymską. Ze łzami zaklina kochanka, aby nie szedł, aby został dla niej. Na to Islam-bej odpowiada z zapałem: „Powinienem iść, pójdę, idę! Gdyby nawet ogień piekielny zagrodził mi drogę, powinienem iść! Gdyby mnie nawet sam anioł śmierci za pierś schwycił, powinienem iść! Przez mogiłę ojca, przez trupa matki, przez śmierć twoją powinienem iść!"

To jest hymn miłości do ojczyzny. Uczucie to stopniuje się w dalszym toku dramatu. „Widziałaś — pyta Islam-bej kochankę — kogokolwiek z moich krewnych? Ja w mojej rodzinie mam 42 męczenników. Żaden z nich nie umarł śmiercią spokojną. Wróg pokalał groby i kości naszych rodaków a my rozpoczęliśmy krwawą wojnę odwetową. I mogę-ż żyć tylko słodyczą twojej miłości? Ojczyzna nadewszystko! Gdy się urodziłem, byłem głodny i nasyciła mnie ojczyzna. Ciało moje wyszło z ziemi mej ojczyzny, a oddech mój wyszedł z jej powietrza!"

To samo powtarza Islam-bej i rodakom. Ale wołanie jego jest głosem na puszczy. Pokolenie dzisiejsze zapomniało o grzmiącej sławie ojców, których miecze błyszczały we wszystkich słońcach świata. „Naród — biada Islam-bej — który wykarmił 40 miljonów ludzi, niema teraz 40 ramion do obrony. Upadła jak liść zmięty ojczyzna. Jej znaczenia nie pojmują mężczyźni, a jej imienia nie słyszały kobiety."

Porwana tym zapałem, Sekidże rzuca się kochankowi w ramiona i postanawia pójść z nim razem na wojnę i umrzeć, a Islam-bej przed rzeszą apatycznej młodzieży odzywa się w te słowa:

„Idę na wojnę, a kto ma miłość w sercu do ojczyzny, niech idzie ze mną. Ten pochód nasz jest przepowiednią śmierci. Nie mam pensji, a kto jej żąda, niech zostanie w domu. Nie chcę grabieży, a kto jej pragnie, niech także zostanie w domu. Nie boję się ani kul ani bomb. O gdyby to było możliwe, umieściłbym w sercu swojem całą ojczyznę i nie pozwoliłbym kalać jej imienia, aż pókądby to serce nie rozerwało się na tysiąc kawałków. Towarzysze, celem naszym jest Dunaj! Dunaj to źródło życia naszego. Utrata jego to śmierć Turcji, to zagłada ojczyzny. Niechaj nas Ałłach prowadzi!"

Gorące to przemówienie wywołało pożądany skutek. Wszedł nowy duch w rasę turecką i zbladły huryskowe mamidła raju Mahometowego. — „Na bój!" Ta komenda zabrzmiała wszędzie i wojsko ruszyło w pochód, Islam-bej na czele, a u boku Sekidże przebrana za chłopca.

W Sylistrji kurz krwi i dym pożarów. Fortecę osaczyli Rosjanie a broni jej Sidki-bej, stary, jak lew waleczny. Kto jest Sidki-bej? Jest ojcem Sekidże, który przed laty zginął w burzy wojennej.

Akcja zbliża się ku końcowi. Islam-bej, zapałem walki oszołomiony, wielki i piękny jak nowy prorok, zdobywa Silistrję, a Ałłach błogosławi młodej parze.

I jakiego-ż doznała przyjęcia ta „Ojczyzna" turecka, naiwna, ale szczera, patetyczna, ale uczciwa? Między Wiktorynem Sardou a Kemal-bejem leży cała Europa, to prawda. Wszakże wypadało się spodziewać, że sztuka, która z taką płomienistą retoryką na zgliszczach świata osmańskiego zapala miłość ojczyzny, odbije się echem aż w pałacu sułtańskim. Tymczasem cóż się stało? Sztukę przedstawiono przed kilkoma miesiącami raz jedyny w teatrze stambulskim Giuli Agob. Część publiczności wpadła w zachwyt i zapragnęła ujrzeć na scenie autora. Ale jańczary sułtańscy wyprowadzili Kemala natychmiast z teatru, dramat został zakazany, a autora wysłano na wygnanie do Gallipoli.

I nie rozchodzi się o to, czy Kemal-bej jest gwiazdą nieznanej światu literatury tureckiej. Czy za jego przykładem zatętni goręcej puls życia narodowego w potężnem niegdyś państwie Osmanów. Rozpadły się w gruzy kalifaty a rasa, która trwogę siała przez stulecia, niema już przyszłości dziejowej. Ale rozchodzi się o co innego, mianowicie o prawa, jakim w ogóle podlega miłość ojczyzny.

Dlaczego patrjotyzm coraz słabszym jest żywiołem literatury polskiej? Ten patrjotyzm, który dawniej był ojcem wiekopomnej sławy narodu a później, w chwilach rozpaczy, rozpędu i rozgromu, stawał się bodźcem heroizmu i ofiary? Dlaczego wspomnienie tej dawnej sławy, pełnej szkarłatu i wawrzynu, dziś jest więcej goryczą aniżeli dumą?

Dlatego, że miłość ojczyzny ma swoją dynamikę jak każde uczucie ludzkie, jak historja każdego społeczeństwa, jak los każdego narodu — i godzi się o tych prawach pomówić osobno pod wodzą doświadczeń dziejowych.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— Teatr. Dziś odegrają ulubioną jednoaktówkę J. A. Fredry „Przed śniadaniem" i wystąpią znowu pp. Smith-Cagliostro ze swemi produkcjami magicznemi. Ostatnie dwa występy tej ciekawej pary prestidigitatorów wywołały tyle interesu między publicznością, że np. co do dywinacyjnego talentu pani Smith toczy się ożywiona polemika. Z obozu niewierzących we wszelki magnetyzm piszą nam co następuje: „Na cele oświaty publiczności lwowskiej składam grosz wdowi: 2 centy, wydane na kartkę, z tem, że żona kuglarza, pani Smith, jest sobie najzwyklejszą osóbką, a jej nadobny mąż, p. Smith zwykłym kuglarzem i brzuchomówcą!" Warto więc dzisiaj skontrolować przebiegłego prestidigitatora, czy przypadkiem zapomocą sztuki brzuchomowczej, naśladując głos swej magnifiki, nie daje odpowiedzi sam na swe własne zapytania. Jeśli go na tem złapiemy, trzeba będzie okazać wdzięczność naszemu korespondentowi, który przy końcu swej kartki wyraża oczekiwanie, „iż wdzięczna publika lwowska wystawi pomnik dla swego mentora wiekopomnej sławy". Korespondent nasz datuje swą kartę z „tabuli krajowej", musi się więc chyba znać na eskamotażu i brzuchomowstwie.

— Komitet artystyczny wystawy krajowej odbył w Krakowie onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Zygmunta Cieszkowskiego. Matejko przybył na posiedzenie. Przewodniczący zawiadomił, iż do tej chwili liczba zgłoszeń wzrosła do 85. Pomiędzy zapowiedzianemi dziełami sztuki są rzeźby Welońskiego, Rygiera (4 rzeźby w bronzie), Marcinkowskiego, Lewandowskiego (sześć rzeźb), Mroczkowskiego, Horowitza, p. Bierkowskiej, akwarele Fałata, cztery obrazy olejne Pruszkowskiego, akwarele Tepy itd. Termin zgłoszeń uchwalono przedłużyć do 1. lipca. Dyr. Łuszczkiewicz w imieniu komisji mającej obmyśleć projekt pewnego ożywienia wystawy, proponował: a) urządzić podczas jej trwania cztery odczyty, b) w jednym z dni wystawowych urządzić tombolę szkiców, c) urządzić raut muzykalny w salach wystawy. Dyr. Łuszczkiewicz proponował, aby pierwszy odczyt traktował o rysownikach polskich: Norblinie, Sokołowskim, Orłowskim, Stachowiczu, drugi o malarstwie polskiem z ostatnich lat dwudziestu, trzeci o architekturze polskiej od czasów Stanisława Augusta, czwarty wreszcie o sztychach Falka. Odczyty te mogłyby być illustrowane, piękne bowiem zbiory prywatne dostarczyłyby rysunków i sztychów. Przygotowanie pierwszego odczytu bierze sam dyr. Łuszczkiewicz na siebie. Po dłuższej dyskusji przyjęto w zasadzie wszystkie wnioski komisji, do wyszukania zaś tematów i prelegentów wybrano pp. K. Bartoszewicza i Stanisława Tomkowicza. Bardzo długą dyskusję wywołała poruszona przez hr. Zygm. Cieszkowskiego sprawa wystawy starożytności. Uchwalono postarać się o zabytki starożytności, przechowane w skarbcach świątyń, ułożyć listę osób posiadających te zabytki i starać się o nie tak zapomocą odezw, jak osobistych stosunków. Uznano za rzecz pierwszorzędnej wagi otrzymać poparcie biskupów, prosząc ich o to przez delegatów. Przeprowadzenie tej sprawy polecono komitetowi ściślejszemu, składającemu się z pp. hr. Z. Cieszkowskiego, Stan. Tomkowicza i T. Ziemięckiego. Uchwalono zaprosić do komitetu ks. kan. Ign. Polkowskiego. Dyskusja, która się wywiązała około lokalu wystawy, doprowadziła do uchwalenia, aby ściany lokalu w Sukiennicach pomalować na kolor pompejański, czerwono-brązowy. Postanowiono także dać wszelką możliwą gwarancję wystawcom. W końcu posiedzenia uchwalono do komitetu urządzającego zaprosić pp. Juliusza Miena i Alfreda Biasiona.

— „Echo muzyczne i teatralne" zapoznaje swych czytelników z „Hasłem" p. Zygmunta Noskowskiego, kompozycją nagrodzoną na konkursie „Lutni" warszawskiej.

— P. Wanda Barszczewska, artystka teatru krakowskiego, przybyła do Warszawy i wystąpi tam trzykrotnie w „Dorze" (Zyska), „Intrydze i miłości" (lady Milford) i w „Mężu na wsi" (Cezaryna).

— „Kościuszko" Matejki jest już całkiem podmalowany; mistrz pracuje nad prawą stroną obrazu. Zdaje się, że przy niezwykłej jego pracowitości, Kościuszko wkrótce całkiem wykończony zostanie.

— Panna Urbańska (sądząc z nazwiska Polka) prima balerina opery berlińskiej, została zaangażowaną do baletu opery niemieckiej w Nowym Jorku.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Zanadto dżdżysty maj wywołał wszędzie bujną roślinność, tak iż powzięto obawę, że zboża wylegną, z którego to powodu w wielu okolicach pszenicę musiano skaszać i zrzynać. Deszcze zachwyciły żyto w kwiecie, a skoszonej już koniczyny zebrać nie pozwoliły, przeto wiele takowej na pokosach dotąd niszczeje.

Z deszczem złączyły się grady, lecz po większej części szkód znaczniejszych nie wyrządziły. W okolicy Żurawna spadł znaczny grad 28. maja i zniszczył niemal zupełnie plony we wsiach Machliniec, Izydorówka, Krechów, Lachowice podróżne, Sulatycze i Nowe Sioło; grad zasypał pola tak, że mieszkańcy pozbawieni wszelkiej nadziei na zbiór spodziewany. W innych miejscach gdzie nie było gradu, pola nisko położone wskutek ulewnych deszczów stały pod wodą i są zamulone.

Ciągłe deszcze nie pozwoliły jeszcze gdzieniegdzie skończyć sadzenia kartofli, zwłaszcza w okolicach podgórskich; siejba nawet zboża jeszcze nie ukończona. Z pod Starego miasta donoszą z końcem maja:

„Z powodu nieustannej słoty nie można było dotychczas skończyć zasiewów, jednak na obszarach dworskich zasiewy prawie już ukończone, pozostały tylko jęczmiona, gdyż z powodu ciągłej słoty ziemia tak mokra, że niepodobna w niej robić. U włościan dużo jeszcze jest do siania owsa, a nawet kartofle w wielu miejscach nie posadzone, bo trudno nająć pług, gdyż jak błyśnie pogoda każdy na swojem robi.

Słota ta jednak działa korzystnie na zboża zasiane, bo żyta ozime znacznie się poprawiły, a jarzyna ślicznie powschodziła. Jest jednak obawa że nie wiele na to zboże rachować będzie można, mianowicie na późno zasiane jarzyny. Kwiat na drzewach owocowych spadł i mało bardzo się utrzymało."

Z okolic Wojniłowa donoszą, że 1. czerwca był silny przymrozek, który prawdopodobnie niekorzystnie wpłynął na kwitnące teraz żyto, a w wielu miejscach powarzył fasolę.

Z okolic Wysocka nad Sanem piszą:

„Urodzaj nadzwyczajny na rzepaki, żyto i pszenicę, lecz z powodu słoty ustawicznej wylęga wszystko i nadzwyczaj zachwaszczone, zaś plewienie z powodu słoty niepodobne."

Z Brzeżańskiego donoszą, że ciągła słota nie dozwala na sadzenie kartofli, te zaś które już zasadzono, zostały uszkodzone bardzo przez ulewy, które ziemię urodzajną zupełnie zniosły. Kukurudzę dopiero teraz sadzą. Pszenica i jęczmień znacznie się poprawiły. Grady wyrządziły w polach małe szkody i to przeważnie uszkodziły żyto, natomiast kwiat drzew owocowych tak zniszczyły, że zbiór będzie prawdopodobnie bardzo mizerny.

Rzepak w tym roku przeważnie średni, na Podolu i w Kołomyjskiem dobry, w Borszczowskiem dużo przeorano, w Samborskiem i okolicach Tarnopola muszka zrobiła wiele szkody.

Pszenica w wielu miejscach chwastem mocno zarosła, zbyt bujna wylęga. W wielu miejscach skoszono. W ogóle poprawiła się bardzo po deszczach choć zanadto buja i obecnie kwitnąć zaczyna. Deszcze kwiatu nie uszkodzą, widoki na urodzaj mogą być bardzo pomyślne.

Żyta przeważnie dobrze już się wykłosiły i kwitną.

Jęczmiona pożółkły i zrzedły przez słotę a w wielu miejscach ostem zarastają.

Owsy piękne.

Groch buja po deszczach i przeważnie piękny, w okolicy Glinian muszka przez połowę zjadła.

Bób i bobik wyborny.

Wyka w ogóle dobra.

Kukurudza pożółkła z zimna. W okolicy Podhajec po większej części przeorano i sadzą powtórnie. — Przeważnie dopiero wschodzi.

Koniczyna wcześnie skoszona, dotąd leży na pokosach w deszczu i niszczeje.

Mieszanki wyglądają pięknie.

Kartofle po większej części dopiero sadzą.

Chmiel bujnie rośnie, ale słoty i zimna wiele uszkodziły. Przeważnie dobry, ale ocenić jeszcze dzisiaj, jaki plon wyda niepodobna.

Łąki bujnie porastają, można się obfitego zbioru siana spodziewać. Tylko w miejscach nisko położonych i miejscach na wylew rzek narażonych zamulone, dadzą plon zły lub go wcale nie dadzą.

O stanie zasiewów w Rumunii donoszą do *Pester Lloyda* co następuje: Jarzynom przydałoby się jeszcze sporo deszczu, doniesienia jednak ze wszech okolic opiewają daleko pomyślniej, niżby wobec tak wczesnych wielkich upałów się zdawało; maj bowiem przyniósł wiele dni nadzwyczaj ciepłych, ale też wiele deszczów przechodnich i chłodne noce, które rosą bodaj w części nagrodziły brak obfitych deszczów trwałych. Owady dały się dotychczas arcymało we znaki. Oziminy stoją daleko lepiej niż jarzyny, a pszenica obiecuje nawet sprzęt dobry tam, gdzie ją w jesieni wcześnie zasiano. Kukurudza jeszcze zamało rozwinięta, aby jej horoskop stawiać, zawsze jednak spodziewają się średniego zbioru.

Eksport kukurudzy ruszył się przecie. Nadzieja, że przez wybudowanie linij pobocznych między koleją Bukareszt-Wierciorowa a Dunajem wielki ruch zbożowy zwróci się od Dunaju ku kolejom rumuńskim, zawiodła. I owszem, zapomocą owych pobocznych linij kolejowych, wywóz zboża, pomijając główną rumuńską sieć kolejową, zwraca się ku drodze wodnej, a to wskutek ciągle jeszcze nierozumnie wygórowanych cen frachtu na kolejach rumuńskich. Wszakże wychodzi to nie na korzyść wielkich towarzystw żeglugi, ale drobnych przedsiębiorstw prywatnych, które tanią ceną i dogodnemi warunkami ładowania zabierają zarobek wielkim firmom. Kukurudza idzie przeważnie do Anglii, i to po cenach bardzo niskich, a wogóle różne oznaki zapowiadają, że gwałtowne zerwanie stosunków handlowych z Austro-Węgrami, wywoła przesilenie we wielu importowych firmach rumuńskich.

Szkoła kucia koni. Dyrekcja szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni, podaje do wiadomości, że drugi sześciomiesięczny kurs nauki kucia kopyt bieżącego roku, rozpocznie się dnia 1. lipca, a trwać będzie do 31. grudnia włącznie. Aby być przyjętym na ucznia tego kursu, zgłosić się należy osobiście w terminie od dnia 26. do 30. czerwca b. r. włącznie, w godzinach urzędowych od 10. do 12 przed południem, w kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym, przy ul. „Na Rurach" i przedstawić: 1) Świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i 2) świadectwo prawidłowego odbycia nauki rzemiosła kowalskiego, tudzież przynajmniej dwuletniej praktyki czeladniczej. Dyrekcja nadmienia przytem, że uczniowie tego kursu obowiązani będą nie tylko regularnie uczęszczać do szkoły i na klinikę, dla obznajomienia się z zasadami kucia oraz zwykłych sposobów postępowania w chorobach kopyt, lecz równie zajmować się praktycznie w kuźni zakładu, w godzinach przez dyrekcję, względnie przez nauczyciela kucia im wskazanych.

Nafta galicyjska. *Fremdenblatt* pisze: Równocześnie z aktywowaniem od 1. czerwca br. nowej ustawy cłowej, która zawiera znaczne podwyższenie cła od petroleum, co przyczyni się niezawodnie do rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego, rozpoczęła także obowiązywać nowa kolejowa taryfa, a więc zarządzenie, mające na celu otwarcie petroleum galicyjskiemu w jego konkurencji z naftą rosyjską nowego źródła zbytu. Mamy tu na myśli nowe zniżone taryfy dla petroleum galicyjskiego do Czech, Morawy i Dolnej Austrji. Gdy dotychczas fracht przewozowy z Kołomyi do Wiednia wynosił 164·4 ct., wynosi od 1-go czerwca tylko 139·2 ct., został tedy obniżony o 15·3 procent.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 14. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.25 do 8.75, żyto 5.20 do 5.75 jęczmień 3.80 do 6.—, owies 3.85 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 8.85 do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 8.15 do 8.60, żyto 5.15 do 5.55, jęczmień 3.70 do 5.70, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.75 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.10 do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.85, żyto 5.40 do 5.85, jęczmień 3.90 do 6.—, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 9·35, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 8.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 23.— do 24.—.

Usposobienie spokojne. Dowozy małe.

Telegramy targowe z d. 13. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.98 do zł. 8.08; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 192.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 63.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 58.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.05, na czerwiec 6.00, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na czerwiec 15.—, Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.3/4.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 14. czerwca. Pisma półurzędowe uważają gabinet Risticza jako zwyczajną zmianę osób.

Neue fr. Presse utrzymuje, że nowy gabinet oznacza zupełną zmianę serbskiej polityki, *Vaterland* zaś twierdzi, że nieprzyjaźń Risticza przeciw Austrji jest robotą węgierską.

Berlin d. 14. czerwca. Rodzina cesarzewicza pożegnała się wczoraj w południe z cesarzem i odjechała wieczorem do Londynu. Książęta Wilhelm i Henryk odjadą we czwartek z Wilhelmshaven na statku awizyjnym „Blitz".

Lipsk d. 14. czerwca. Wczoraj rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciw alzacko-lotaryngskim członkom francuskiej ligi patrjotycznej, oskarżonym o popieranie usiłowań w celu oderwania Alzacji i Lotaryngii od Niemiec. W imieniu prokuratorji występuje jako oskarżyciel Tessendorf. Oskarżeni zaprzeczają winę. Po odczytaniu licznych artykułów dziennikarskich, przedstawiających rzekomy materjał dowodowy, odroczono rozprawę do dzisiaj.

Belgrad d. 14. czerwca. Gabinet Risticza powitano wszędzie z uniesieniem. Miasto iluminowane.

Sofia d. 14. czerwca. Rejencja poleciła Stoiłowowi wysłać do księcia Aleksandra Battenberga następujący telegram: W czasie objazdu kraju przekonała się rejencja, że tak ludność jak i wojsko pragną namiętnie ponownego wyboru ks. Aleksandra i że oczekują z zaufaniem powrotu tegoż do kraju. Książe Aleksander odpowiedział: „Wierność narodu bułgarskiego przynosi mi wprawdzie wielki zaszczyt, mimo to jednakże muszę oświadczyć, że kandydatury na tron pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę."

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 14. czerwca. Po wielce długiej debacie uchwalił reichstag pierwszy paragraf ustawy o podatku od wódki, według tekstu przedłożonego przez komisję.

Berlin d. 14. czerwca. *Reichsanzeiger* potwierdza wiadomość o polepszeniu zdrowia cesarza.

Paryż d. 14. czerwca. Izda wybrała 189 głosami przeciw 181 Develle'go wiceprezydentem. Radykalna i skrajna lewica zaprotestowały przeciw wyborowi; Izba jednakże uznała wybór za ważny.

Londyn d. 14. czerwca. Izba gmin przyjęła 229 głosami przeciw 117 z pewnemi poprawkami piąty artykuł irlandzkiego bilu karnego, mocą którego ma być ustawa zastosowaną tylko w tych okręgach, gdzie była proklamowaną przez wicekróla.

Rzym d. 14. czerwca. Izba przyjęła w tajnem głosowaniu budżet przychodów 130 głosami przeciw 89.

Sofia d. 14. czerwca. „Ajencja Havasa" zaprzecza istnieniu ogłoszonego przez *Swiet* adresu 6500 Bułgarów do księcia Aleksandra Battenberga, w którym to adresie ma się mieścić zarzut przeciw księciu, że on jest przyczyną obecnych stosunków w Bułgarji.

Liberté ogłasza zabrane u Grujewa, sprawcy zamachu stanu, pismo pułkownika Lakarowa, wojskowego pełnomocnika rosyjskiej ajencji, wysłane w czasie zamachu. Pismo to zawiera rady dotyczące konfiskaty telegramów i raportów adresowanych do konsulów.

Liberté dodaje, że jest to jednym dowodem więcej, że Rosja przygotowała i kierowała zamachem stanu.

Mówią tu o mającym niebawem nastąpić powrocie Stoiłowa.

Belgrad d. 14. czerwca. Wyszedł ukaz królewski przyjmujący dymisję członków ostatniego gabinetu. Skład nowego następujący: Ristic z prezydjum i sprawy zagraniczne, Milojkowicz sprawy wewnętrzne, Wasiljowicz oświata publiczna, Awakumowicz sprawiedliwości, Milosławjewicz rolnictwo, Wuicz finansy a Welimirowicz roboty publiczne. Jenerał Bogiczewicz objął prowizorycznie kierownictwo ministerstwa wojny.

Jako program nowego gabinetu podają w ogólności: Rewizja konstytucji, utrzymanie jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi państwami, oszczędności w finansach i sumienne wypełnienie przyjętych przez państwo zobowiązań.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. czerwca 1887:

Hotel Żorża. K. Stojowski z Tarnowa. K. dr. Zywicki z Tarnopola. Łobos z Brzeżan.

Hotel Angielski. A. Gasparski z Żyznomierza. K. Lipiński z Sanoka. T. Kocowski z Wiednia. A. Dinn z Londynu. J. Pietraszek z Prusbnika.

Hotel Francuski. Hr. Fr. Karnicki z Wołynia. Hr. W. Wolański z Duplisk. W. Ochocki z Białobożnicy. A. Waligórski z Przemyślan. F. Jamrógiewicz z Tarnopola. K. Mencel z Niskołaz. H. Halpern z Stanisławowa. Ł. Farber i Z. Siebenschein z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. czerwca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206 50	209 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	222 75	226.25
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	285.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.40	100.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	105.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96. -	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.80	101.80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 80	101 80
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.00
Napoleondor	10.04	10.14
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.13½	1.15½
100 marek niemieckich	61.80	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 14. czerwca godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 285.—. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 212 25, Kolej Kar. Ludw. 207 50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 102 35, Napoleondor 10.07. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 13. czerwca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 183 60, Akcje kredytowe 457.—, Lombardy 142 50, Galicyjskie 83 50, Pożycz. wschod. 56.70. Austrj. banknoty 160 45

Paryż 3% Renta 81 95.

Wiedeń dnia 13 czerwca godz. 1 min. 35. popoł. Alpiny 15 80, Węg. akcje kr. 287·25, Anglo-Austr. 105.50, Unionbank 212·60, Kolej Kar. Lud. 207·50, Nordb. 258.—, Kolej Połud. 87 75, Kolej Alföld 182·—, Kolej p. Elżb. 230·50, Kolej lw.-czern. 223 75, Węg. Nordost. 167·50, Wied. Communallose 129·25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 168·75, Węg cis losy r. 123·—, Länderbank 231·75, Złota renta węg. 4% 102 27, Bankverein 93·75, Ros. rubel pap. 1.14¼, Losy węg 122·25, Usposobienie mdłe.

W czasie od 1. czerwca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

SFINKS!

Jeszcze nie wiesz, kto cię wzywa
Tak szpitalnie i cmentarnie?
Wszak mam maskę nowelisty,
Który zeszedł z świata marnie.

W mózgu moim powstał chaos
Z ciebie, ze mnie, ze wszystkiego,
A sfinksowej twej postaci
Psy z apokalipsy strzegą.

Wróć mi dawne twoje serce,
Gorącego pełne bicia! —
Dam ci za to moje życie,
Całe życie, resztki życia.

Edgar Poe.

Z LUTNI. Nadzwyczajne zebranie członków chóru męzkiego odbędzie się we środę 15. bm. w lokalu „Lutni" o godz. 7. wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)